

**Znaczenie czarnego humoru w wierszach
nagrobkowych z czasów powstania
kościuszkowskiego**

Aurelia Has

Aurelia Has

Znaczenie czarnego humoru w wierszach nagrobkowych z czasów powstania kościuszkowskiego

Humor, jako atrybut ludzkiej natury, towarzyszy nie tylko wydarzeniom przyjemnym, ale i tym, które wiążą się bezpośrednio z najciemniejszymi zakamarkami ludzkiej duszy. Kiedy śmierć jednych jest słuszną sprawą drugich, dochodzi do kolizji *bienséance*, której na ratunek przychodzi kategoria czarnego humoru. Pod taką postacią śmiech wkradł się na karty poezji okolicznościowej, a tym samym historii narodu.

Bohaterowie wierszy nagrobkowych z czasu powstania kościuszkowskiego z pewnością zasłużyli sobie na satyryczne ujęcie ich wizerunków, zgodnie z intencją autorów, a zapewne i z oczekiwaniami społeczeństwa. Zapowiedź zakończenia życia na szubienicy pojawiła się pod adresem wielu zdrajców już wcześniej, a w czasie konfederacji targowickiej nadzieje na bliski finał zaprzedańców państwa wyrażano z całą mocą. Przede wszystkim śmiercią grożono naczelnym wodzom Targowicy¹, tak się jednak złożyło, że hersztowie haniebnego związku uniknęli kary. Franciszek Ksawery Branicki już na początku Sejmu Czteroletniego został ukrzyżowany w pamflecie Zabłockiego *Hetman na krzyżu między Sapielą a Suchodolskim*, i chociaż stanął później na czele konfederacji targowickiej, nie zginął na szafocie. Właściwie dokładnie nie wiemy, co działo się z nim w czasie egzekucji warszawskich, o których będzie dalej mowa. Drugi buławnik targowicki, Seweryn Rzewuski, mimo wcześniejszych zapowiedzi ujrzenia jego „głowy na postronku”², bezpiecznie

¹ Zob. R. Kaleta, *Zarzucone wiersze z ostatnich lat Rzeczypospolitej szlacheckiej 1788–1795*, „Ze Skarbcza Kultury” 1953, z. 1(4), s. 21–22.

² Idem, *Poezja antytargowicka i jakobińska*, „Pamiętnik Literacki” R. 39: 1950, z. 3–4, s. 941–943, i przedruk: idem, *Polskie potomstwo rewolucyjnej pieśni francuskiej „Ça ira”*, w: *Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*, red. nauk. A. Zahorski, Warszawa 1974, s. 424.

nasłuchiwał z Wiednia wieści płynących z powstańczej Warszawy. Poza krajem znalazł się też Szczęsny Potocki. Z liderów targowickich ręką sprawiedliwości dosięgła tylko Kossakowskich, o czym będzie mowa później.

Pod osłoną nocy z 22 na 23 kwietnia 1794 roku zaczęły się na Litwie wydarzenia, które znalazły wyraz w licznych satyrycznych utworach nagrobkowych, nierzadko nasyconych czarnym humorem. Wtedy to — dzięki udanemu spiskowi i działaniom wojennym przeprowadzonym przez ówczesnego pułkownika inżynierów i komendanta miasta Wilna Jakuba Jasińskiego — doszło do wyzwolenia stolicy Litwy przez powstańców. Następnego zaś dnia, 24 kwietnia osądzono samozwańczego hetmana wielkiego litewskiego, współzałożyciela konfederacji targowickiej, Szymona Marcina Kossakowskiego, i wyrok wykonano. O wyniesieniu go na hetmaństwo pisał Jędrzej Kitowicz:

General Kossakowski, profitując z okoliczności dla kraju nieszczęśliwej, a dla siebie pożądanej, tymże aktem przymuszonym zrobił się hetmanem polnym litewskim. Te obranie swoje uczcił solennym nabożeństwem w kościele Św. Jana, do którego spędzone pospólstwo i szlachta musiała asystować z chorągwiami i śpiewaniem *Tē Deum laudamus* (jakby naród z jarzma niewoli konstytucji 3 maja wyzwolony, a do wolności prawdziwej przez imperatorową moskiewską przywrócony został). Kossakowski, nowy hetman litewski, podczas nabożeństwa siedział blisko ołtarza, na krześle kobiercami ozdobionym, a brat jego, biskup inflancki, koadiutor wileński, dogadzając pysze, nie miał wstydu incensować kadzidłem brata swego³.

Pomijając zasadność działania, powieszenie hetmana wymagało wielkiej odwagi. Kossakowski był niewątpliwym zdrajcą, pozostającym w służbie Rosji. Za życia bagatelizował stawiane mu poważne zarzuty, a sprowadzenie na Polskę wojsk rosyjskich w 1792 roku było wielką zbrodnią, zdradą interesu narodowego. Hetmana jako człowieka dyskredytowały także pogarda dla ludzi i okrucieństwo. Jego śmierć nie pozostała zatem bez echa. Z jednej strony zyskała oddźwięk w ulotnej anonimowej i autorskiej poezji, z drugiej zaś dostarczyła impulsu do podejmowania podobnych działań w Warszawie. Hetman stał się bohaterem nagrobków zabarwionych czarnym humorem. Od stwierdzenia w stylu „powieszono nas sześciu, lecz to jeszcze mało”, straszego i złowrogiego w swojej wymowie, choć adekwatnego do popełnionej zbrodni, poprzez odarcie śmierci ze sfery *sacrum* w sformułowaniu „zbrodniarz umarł nie w łóżku, lecz na szubienicy”, aż po ton złowieszczy, z nutą prześmiewczą — wyrażano satysfakcję z wykonanego na hetmanie wyroku. W nastroju szyderczej profanacji utrzymany jest niżej cytowany nagrobek:

³ J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli Historia polska*, opr. i wst. P. Matuszewska, koment. Z. Lewinówna, Warszawa 2005, s. 512–213.

Skalałeś gniazdo orle, śmierzdzący Korwinie!
 To jest twoje siedlisko, wleź no po drabinie!
 Piłeś krew, jadłeś ciało — czynności tve głupie
 Tak ci Litwa nagradza, byś wisiał na słupie.
 Dumny ty Kossakowski, wileński hetmanie,
 Masz nagrodę dla zasług, zdrajco i hamanie⁴.

Tydzień przed wyzwoleniem Wilna zwycięstwo odniosła insurekcja warszawska. Na wieść o zadośćuczynieniu sprawiedliwości dokonany przez Jasińskiego na Litwie, również radykalni mieszkańcy stolicy zaczęli się domagać sądu nad zdrajcami ojczyzny, przebywającymi wówczas w areszcie. Wobec braku reakcji ze strony Sądu Kryminalnego insurgenci z Janem Kilińskim i Kazimierzem Konopką na czele, grożąc samosądem, wywarli skuteczną presję na przedstawicielach organu sprawiedliwości i w efekcie doszło do skazania aresztowanych. W nocy z 8 na 9 maja (była to noc poprzedzająca ogłoszenie wyroku) lud wystawił trzy szubienice na rynku i jedną na Krakowskim Przedmieściu, opatrzone napisem „Kara dla zdrajców ojczyzny”. Kara ta dosięgła hetmanów Piotra Ożarówskiego i Józefa Zabiellę, marszałka Józefa Ankwicza oraz Józefa Kazimierza Kossakowskiego, biskupa inflanckiego. Ten ostatni był bratem hetmana Szymona. Wskazane osoby stały się pośmiertnie bohaterami licznych nagrobków, dających upust nastrojom wzburzonych mieszkańców Warszawy. Autorzy nie respektowali szacunku dla nieżyjących, którym jako zdrajcom ojczyzny najwyraźniej się on nie należał. Nic dziwnego, że do poświęconych im wierszy nagrobkowych wkradł się zjadliwy humor. Lekki ton utworów współgra z aurą radości, która towarzyszyła odniesionemu zwycięstwu nad rosyjskimi jurgielnikami, i jest adekwatny do atmosfery w mieście, podczas prowadzenia zdrajców na miejsce kaźni.

Kara dosięgła również Wacława Rogozińskiego, który za rządów Targowicy sprawował funkcję intendenta policji warszawskiej. Osądzono go i skazano przez Sąd Kryminalny z inicjatywy Rady Zastępczej Tymczasowej. Oskarżenie zarzucało mu fakt powiadomienia Igelströma o wybuchu powstania w Warszawie, a nadto denuncjowanie Polaków⁵. Rogozińskiego powieszono 17 maja 1794 roku, a na okoliczności z tym związane wskazał Benedikt de Caché, poseł austriacki w Warszawie: „powieszono [go — dop. A. H.] na końcu miasta, w pobliżu więzienia, na wzniesionej świeżo szubienicy”⁶.

⁴ Cyt za: R. Kaleta, *Zarzucone wiersze...*, op. cit., s. 22.

⁵ Zob. J. Szczepaniec, „Kara dla zdrajców” z kwietnia i maja 1794 r. w świetle dwu współczesnych drukowanych zbiorów poezji politycznej: „Ostatnie pożegnanie” i „Odezwa zdrajców”, „Sesje Varsavianistyczne”, z. 4: *Insurekcja Warszawska w książce i prasie*, Warszawa 1995, s. 42.

⁶ B. de Caché, *Powstanie kościuszkowskie w świetle korespondencji posła austriackiego w Warszawie. Listy B. de Cachégo do ministra spraw zagranicznych, J. A. Thuguta, w Wiedniu (styczeń — wrzesień 1794 r.)*, opr. H. Kocój, Warszawa 1985, s. 118.

Wśród bohaterów „wierszy szubienicznych”, jak nazwał je Roman Kaleta⁷, znalazł się również prymas Michał Poniatowski, brat króla, oskarżony — podobnie jak Rogoziński — o zdradę. Prymas między innymi miał ujawnić królowi pruskiemu słabe punkty obrony Warszawy. Udało mu się uniknąć publicznej śmierci na postronku, ale nie uszedł kary, którą — jak wiele wskazuje na to — wymierzył sobie sam. Znalaziono go martwego w nocy z 11 na 12 sierpnia. Najprawdopodobniej przyczyną było samobójstwo poprzez otrucie⁸.

Książę prymas zwąchał linę:
Wolał proszek niż drabinę⁹.

Tutaj komizm wywołuje zręcznie użyte wyrażenie „zwąchać linę”, dyskredytujące szacownego księcia — sługę bożego wobec silniejszego przeciwnika. Wyrażenie „zwąchać coś” znaczy ‘domyślić się czegoś’, ‘rozpoznać groźbę’. Podobne słowa znane są literaturze polskiej już od średniowiecza. Wystarczy wspomnieć *Rozmowę Mistrza Polikarpa ze Śmiercią* („Powiem ci o mej kosie, / Jedno jej powąchaj w nosie”). Śmierć w ten sposób natrząsała się z Mistrza i pokazywała swoją wyższość. Podobnie postąpił autor nagrobka, lekceważąc autorytet prymasa.

Na okoliczności śmierci brata królewskiego wskazywał Kitowicz:

Michał Jerzy Ciołek Poniatowski, [...] wiele pracujący z bratem swoim królem na stronę Moskwy i króla pruskiego, tak do podziału kraju, jako też do owych aliansów i traktatów na sejmie ostatnim grodzieńskim zawartych, [...] zaostrzył na siebie gniew pospólstwa warszawskiego, które tak prymasa, jako też króla i całą jego familią miało wielką ochotę wywyższyć na szubienicę [...] ¹⁰.

Z końcowym sformułowaniem pamiętnikarza świetnie koresponduje anonimowy wierszyk, co prawda znacznie poprzedzający egzekucję, bo — jak wskazuje jeden z anonimowych rękopisów — datowany na 1 stycznia 1794 roku:

Co prymas zrobił z swoim przedsięwzięciem?
— Kpem Potockiego, a synowca zięciem.
To mi to głowa, to mi mąż wspaniały,
Już naród ginie, a on jeszcze cały.
Lecz chcesz, byś wiedział, co on jeszcze robi,

⁷ Zob. R. Kaleta, *Zarzucone wiersze...*, op. cit., s. 16.

⁸ Zob. Z. Góralski, *Stanisław August w Insurekcji Kościuszkowskiej*, Warszawa 1988, s. 189.

⁹ Cyt. za: *Poezja polskiego Oświecenia. Antologia*, opr. J. Kott, Warszawa 1956, s. 406.

¹⁰ J. Kitowicz, *Pamiętniki...*, op. cit., s. 614.

Nim się na wyższy stopień usposobi?
— Zniewoli naród, by mu kolos stawił,
Na którym wisząc będzie błogosławił,
Mówiąc: „Koledzy, bądźcie wszyscy śmieli,
Tak jak ja czyńcie, bądźciecie wisieli”¹¹.

Nagrobki dla powieszonych w Warszawie pełne są zjadliwości, sarkazmu i czarnego humoru w stylu „z filuta astronomem po śmierci zrobiono” (*Do Kossakowskiego biskupa*¹²) czy „Teraz wisząc, poznawa, jak są ruble ważne” (*Do Ożarowskiego*) lub „Konopny stryczek dano pod brodę, / Na którym trochę skakać musiałem” (*Do Zabięty*). W utworach tych brak respektu wobec umierania, etos śmierci został zastąpiony etosem sprawiedliwości dla zdrajców ojczyzny, a ton elegii — tonem rozmaitych form budzącego grozę humoru. Można znaleźć nawet zgrabnie sformułowany dowcip, oczywiście groteskowy ze względu na okoliczności (*Do Kossakowskiego biskupa*):

Że przez zdrady i gwałty wywyższasz swe plemię,
To—ć i naród cię wyniósł pięć łokci nad ziemię —

oraz podobnie ujęte wersy skierowane *Do Ożarowskiego*:

Nie zważasz bynajmniej na me zacne plemię,
Stare kości windujesz pięć łokci nad ziemię.

Pisanie o śmierci z drwiną i sarkazmem miało na celu przestrozę dla potencjalnych zdrajców, pokazywało siłę ludu, który potrafił bez skrupułów, z uśmiechem — albo też z drwiną na ustach — odnieść zwycięstwo. Śmiech nie tylko deprecjonował ofiarę, lecz także umniejszał wagę winy oprawcy, sędziego, a także oswajał z niecodziennymi wydarzeniami tych, którzy nie akceptowali opisywanych zająć. Czy autor zdawał sobie sprawę podświadomie, że lud wymógł decyzję na sądzie, i swoim piórem chciał zagłuszyć ewentualne wyrzuty sumienia, czy tylko popierał czyn, dając wyraz nastrojom towarzyszącym wydarzeniom? Ignacy Zakrzewski pisał do Kościuszki o zająciach z 9 maja:

tysiące osób obojej płci, którzy od podobnych egzekucji oczy odwracali i przez życie swoje na one patrzeć nie chcieli, tym patriotycznym tragicznym scenom oklaski i okrzyki radości dawali¹³.

¹¹ Rkp Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, sygn. F. 1135, op. 279, poz. 364, k. 145. z. 1. I. 1794.

¹² Ten i następne cytaty wg rkp Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (dalej: BJ) 5517, s. 26–31.

¹³ B. Leśnodorski, *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*, Warszawa 1960, s. 401.

Wyraźny rozdźwięk między etosem śmierci a nastrojem chwili wyeksponował twórca nagrobka odnoszącego się do Józefa Zabieli:

1. Tu z hetmana wisielec w tym miejscu spoczywa,
Wszakże zdrajcom powszechnie ta nagroda bywa.
Jak se posłał, tak wyspał, zdradzał, sam się zdradził,
Stefan nad nim hetmanił, bo na hak go wsadził.

5. Oczekuje sukursu od równych współbraci,
Których ogień, postronek, miecz w końcu wytraci.
Spieszcie się więc na pomoc grodzieńscy rycerze,
Niech z was, każdy podobną nagrodę odbierze¹⁴.

Wymieniony w nagrobku Stefan to Stefan Böhm (Bem, Beym), kat warszawski, który — jak podał autor jego biogramu — pojawił się w 1793 roku w Warszawie,

gdzie za namową ówczesnego kata warszawskiego, Jana Muellera (Mile-ra) [...] oraz na skutek nalegań prezydenta m. Warszawy Zakrzewskiego przyjął obowiązki „mistrza”.

A po Warszawie krążyło powiedzenie „Pójdiesz ty do Stefanka na śniadanie”

Co ciekawe, słynny Stefan z powodu swojej żołnierskiej przeszłości cieszył się względami takich wybitnych postaci, jak generał Dąbrowski i książę Józef Poniątkowski¹⁵.

W innym nagrobku źródłem humoru jest semantyka. Zobaczmy, jak autor wykorzystał wieloznaczność słowa „zajązek” w nagrobku generała Józefa Zajączka. Cytujemy go w całości:

Tu, na laurach, ów rycerz spoczął po swej pracy,
Co na nasze spadł z nieba nieszczęście — Polacy!
Ów obrońca okopów, sławny z swej odwagi,
Co najpierwej przed wschodem słońca uciekł z Pragi!
I w przeciągu minut kilkunastu prawie,
Oddał na rzeź to miasto i skrył się w Warszawie,
Który, jak lud zaręcza i z nim młódź gorąca,
Że miał imię i nogi i serce zająca!¹⁶

¹⁴ *Drugi nagrobek temuż* (Zabielle), cyt. za: J. Nowak-Dłużewski, *Poezja powstania kościuszkowskiego*, Kielce 1946, s. 75.

¹⁵ F. Pohorecki, *Böhme*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 224. Zob. J. Szczepaniec, „Kara dla zdrajców”..., op. cit., s. 39.

¹⁶ *Nagrobek Zajączkowi generałowi lejtnantowi Wojsk Koronnych*, rkps BJ 2970, s. 150.

Współczesne świadectwa utrzymują, że generał Zajączek uszedł z pola bitwy podczas najazdu Suworowa na Pragę¹⁷. Wiemy, że rzeź była tak okrutna, iż na placu boju czekała niechybna śmierć, tak jak stało się to między innymi w przypadku Jakuba Jasińskiego. Nie miejsce tutaj rozważać o powinności żołnierza, kwestii honoru czy okolicznościach towarzyszących walce, gdyż ważniejsze są fakty, które legły u podstaw tak niechlubnego nagrobka. Jak widać, anonimowy autor wyraził swój stosunek do generała w prześmiewczym utworze, wystawiającym adresata na kpinę i dyshonor. Twórca nagrobka zarzucił generałowi tchórzostwo, wykorzystując zderzenie znaczenia nazwiska z atrybutami zajęcia i zachowaniem na polu bitwy. Jednakże odwrót generała był tak zastanawiający, że zarzucano mu również zdradę i przyjmowanie pieniędzy z rąk moskiewskich. Jędrzej Kitowicz dawał posłuch obydwu wersjom, dorzucając jeszcze oskarżenie o nieudolność, gdy pisał:

ten, czyli przekupiony — podług jednych, czyli też nieuk w rzemiośle wojennym i tchórz wierutny jak zajęc — według drugich — dopuścił Moskałom przez jedną noc, jakoby nie widząc usypać baterie i uprzątnąć spokojnie owe wilcze doły, [...] poczty nawet i placówki strzegące od Wisły, jakoby niepotrzebne, pozbierał¹⁸.

Ogółem wśród znanych mi bohaterów utworów nagrobkowych z czasów powstania kościuszkowskiego znalazło się osiem osób. Józefowi Kossakowskiemu i Piotrowi Ankwiczowi poświęcono po pięć utworów, Szymonowi Kossakowskiemu, Piotrowi Ożarówskiemu i Michałowi Zabielle po cztery, Rogozińskiemu i prymasowi Poniatowskiemu po dwa, a generałowi Zajączkowi — jeden. Wszystkie zachowały się w różnych wersjach. Niektóre z odmian mają istotne znaczenie. Przykładem nagrobek biskupa Kossakowskiego, w którym myślący o urwaniu się z szubienicy konstataje zaskoczony:

Nie wiedziałem, że naród przecież mię zwycięży¹⁹ —

a w innej wersji:

Nie wiedziałem, że jeden szewc mnie dziś zwycięży²⁰.

¹⁷ Zob. H. Mościcki, *Generał Jasiński i powstanie kościuszkowskie*, Warszawa 1917, s. 351; J. Nadzieja, *Od Jakobina do księcia namiestnika*, Katowice 1988, s. 96–97; eadem, *Generał Józef Zajączek 1752–1826*, Warszawa 1975, s. 207; A. Zahorski, *Warszawa w Powstaniu Kościuszkowskim*, Warszawa 1985, s. 330–332.

¹⁸ J. Kitowicz, *Pamiętniki...*, op. cit., s. 614. Zob. też: *Szturm i rzeź Pragi 1794 r. Antologia tekstów historycznych i literackich*, opr. M. M. Drozdowski, Warszawa 1994, s. 18.

¹⁹ Rkps BJ 5517, s. 26.

²⁰ Cyt. za: *Poezja polskiego Oświecenia...*, op. cit., s. 405. Zob. też J. Kitowicz, *Pamiętniki...*, op. cit., s. 734.

Te kolejne wersje idą w stronę coraz większej deprecjacji bohaterów, i choć winy nie można kwestionować, to sam sąd, egzekucje, a także towarzyszące temu wiersze, z natury powinny być utrzymane w innym tonie. Jednakże obecność czarnego humoru w tym wypadku była zgodna z ogólną atmosferą wywieranej przez pospólstwo presji na ukaranie zdrajców i wiernie oddawała charakter życzeń ludu.

Na koniec warto przytoczyć świadectwo pozostawione przez człowieka, który najwyraźniej nie poddał się towarzyszącym warszawskim wypadkom nastrojom euforii i upojenia zemstą. Antoni Trębicki, jurysta, człowiek o skrajnie zmiennych poglądach; najpierw współpracownik Kołłątaja, potem jego oskarżyciel i stronnik Rosji, tak komentował egzekucje:

wlokło się już nie tłumem, ale niejako bałwanem toczyło niezliczone pospólstwo, w narzędzia śmierci i morderstwa uzbrojone. Towarzyszyły mu przeraźliwe wrzaski, których okropność szczęk kos, siekier, kos [!], pałaszów, tasaków, toporów na długich kosturach towarzyszyły. Dowodziło to, że oni byli sędziami, ale nie ci, co na ich groźby i rozkaz mniemany swój wyrok wydali²¹.

²¹ A. Trębicki, *Opisanie sejmku 1793 roku. O Rewolucji 1794 roku*, opr. i wst. J. Kowecki, Warszawa 1967, s. 317.